

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem, — w niedziele i święta tylko wydanie poranne, — natomiast w dni poświęcane tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chełmicki, za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, za ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz, wszyscy w Poznaniu

Wydawca: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochoński

Nr. 210

Poznań, piątek dnia 8 maja 1931

Rok XXVI

Konferencja na Zamku

Warszawa, 8. 5. (Tel. wł.). We czwartek w południe u Prezydenta na Zamku był min. Matuszewski.

Premjer Sławek odbył konferencje z min. Składkowskim i b. wicemin. Starzyńskim. (w)

Odpyw gotówki z banków prywatnych

Warszawa, 8. 5. (Tel. wł.) W związku z upadłością Banku Handlowego w Łodzi, w kwietniu dał się zauważyć w bankach prywatnych masowy odpyw gotówki przez wycofywanie wkładów. W ciągu kwietnia wycofano 30 mil. zł.

Polski Bank Przemysłowy w Warszawie, znajdujący się pod nadzorem sądowym, ściągają należności, tak iż należy się spodziewać, że wszyscy wierzyciele zostaną zaspokojeni. (w)

Skład delegacji do Genewy

Warszawa, 8. 5. (Tel. wł.) Na czele delegacji, udającej się do Genewy na sesję Rady Ligi Narodów, stoi min. Zaleski. W skład delegacji wchodzi: dyrektor gabinetu ministra Szumłakowski, naczelnik wydziału ustrojów międzynarod. Kaczyński, dyrektor departamentu przemysł. Sokolowski, radca ambasady polskiej w Paryżu Muehlstein, radca do spraw ekonomicznych M. S. Z. Roman oraz kilku innych urzędników.

Zaleski wyjeżdża wraz z delegacją w dniu 12 bm.

Ponadto do Genewy wyjeżdża gen. Kasprzycki i radca M. S. Z. Komarnicki. (w)

Ankieta konstytucyjna

Warszawa, 8. 5. (Tel. wł.) W odpowiedzi na ankietę konstytucyjną nadeszła bardzo obszerna odpowiedź docenta uniwersytetu lwowskiego dr. Kazimierza Zakrzewskiego, który wypowiedział się za syndykalistycznym ustrojem państwa.

Dr. Zakrzewski należy do „zespołu stu” i wypowiedział się w duchu projektu BB. (w)

Rozwój gospodarczy Niemiec

Berlin, 7. 5. (Tel. wł.). Z cyfr ogłoszonych przez tutejszy urzędowy instytut badania konjunktur gospodarczych wynika, iż w latach 1924 do 1928, to znaczy w okresie, w którym był stosowany plan Davisa, oszczędności niemieckie wzrosły do 39,3 miliardów marek, z której to sumy 2/3 zostały przeznaczane na inwestycje przemysłowe. Do sumy tej dodać należy wzrost zapasów złota w bankach niemieckich o 2,3 miliardy marek. Natomiast pożyczki zagraniczne wynosiły w tym okresie 13,6 miliardów, to znaczy, że oszczędności wewnętrzne osiągnęły 28 miliardów. Wziąwszy pod uwagę, iż Niemcy wypłacili tytułem odszkodowań wojennych około 10 miliardów, dochodzimy do ogólnej sumy 38 miliardów marek wzrostu oszczędności w ciągu lat pięciu, podczas których Niemcy bezustannie skarżyli się na obciążenia, wynikające z odszkodowań wojennych.

W oświetleniu powyższych danych, dotyczących lat ubiegłych, oraz wziętych pod uwagę rosnącą ostatnio nadwyżkę bilansu handlowego, jakoteż pokazywany spadek bezrobocia, narzekania Niemiec na odszkodowania wojenne uważać należy za manewr czysto polityczny, zdążający do zrobienia wylomu w traktatach. M. N.



Katastrofalne skutki wtorkowej ulewy w Poznaniu. Olbrzymia wyrwa na ul. Marsz. Focha w pobliżu wylotu ul. Bukowskiej, gdzie został zerwany chodnik i część jezdni na przestrzeni 16 metrów.

Dalsze pogłoski o zmianie rządu

Warszawa, 8. 5. (Tel. wł.) Znowu pojawiły się pogłoski na temat spodziewanej zmiany rządu.

Mówią, że tekę rolnictwa ma objąć Pieracki, który przed kilku laty był delegatem do tego ministerstwa z ramienia M. S. Wojsk. Wice-premierem zo-

stałby płk. Beck. Moraczewski powróciłby do rządu jako min. poczty albo robót publicznych. Przemysł i handel objąłby Boerner albo Norwid Neugebauer. Wicemin. spraw zagr. zostałby Knoll. (w)

Nowa prowokacja niemiecka

Oddział niemieckiej policji konnej wjechał na terytorjum polskie w pobliżu Rudy Śląskiej

Katowice, 7. 5. (PAT). W dniu 6 b. m. o godz. 9.58 rano strażnik graniczny zauważył z placówki straży granicznej w pobliżu Rudy Śląskiej umundurowany oddział niemieckiej policji konnej Schupo, złożony z 1 oficera i 10 szeregowych, który przybył od strony Zabrze i począwszy od kamienia granicznego 161 jechał wzdłuż granicy niemieckiej do kamienia granicznego 159. Przy tym kamieniu oddział wje-

chał na drogę polną na terytorjum polskim, biegnącą wzdłuż cmentarza i zamkniętą dla ruchu pieszego i kołowego, przekraczając linię graniczną na przestrzeni 211 m. od kamienia 159 do kamienia 158 na kilka metrów w głąb terytorjum polskiego.

Oddział wycofał się później na terytorjum Niemiec i udał się w kierunku Rudy Śląskiej.

Izba francuska o unji celnej niemiecko-austrjackiej

Demonstracje uliczne przeciwko Briandowi

Paryż, 7. 5. (Tel. wł.) Francuska izba deputowanych obradowała dziś nad unją celną niemiecko - austriacką. Wszyscy mówcy w ostrych słowach wypowiedzieli się przeciwko unji, uważając ją jako pierwszą zapowiedź „Anschlussu”.

Posel Ibermegaray zarzucił Briandowi, że zbyt optymistycznie patrzy na chłodne zachowanie się w tej sprawie Anglii i Włoch. Mówca stwierdza, że jeszcze przed kilku laty Włochy oświadczyły, iż połączenie się Niemiec z Austrią musi wywołać natychmiastową wojnę, a dzisiaj w tej sprawie milczą. W odpowiedzi na każde ustępstwo, Niemcy żądają dalszych. Wczoraj Niemcy żądały Zagłębia Saary i Malmedy, dziś żądają połączenia się z Austrią a jutro znów żądają Gdańska i rewizji planu Younga. W stosunku do Niemiec należy zastosować politykę zdecydowaną w porozumieniu i przy ścisłej współpracy z przyjaciółmi Francji na wschodzie. Bezpieczeństwo Francji wymaga natychmiastowego zaprzestania czynienia dalszych ustępstw

Niemcom. W dalszym ciągu mówca wyraża zdziwienie, że ambasador Francji w Berlinie i posel w Wiedniu nic o przygotowaniach do unji celnej nie wiedzieli i że dyplomaci ci dotychczas jeszcze zajmują swe stanowiska.

Po mowie posła Ibermegaray'a odbyła się dyskusja do piątku popołudnia.

Dziś w okolicy parlamentu około 150 kamelotów demonstrowało przeciwko Briandowi. Silnie skonsygnowana policja trzykrotnie interwenjowała. Demonstrantów w końcu rozproszono, aresztując 70 osób.

Ks. Helena opuściła Bukareszt

Wiedeń, 7. 5. (PAT.) Dzienniki tutejsze donoszą z Bukaresztu, że ks. Helena, rozwiedziona małżonka króla Karola, opuściła niespodziewanie Bukareszt, wyjeżdżając do Białogrodu. Jest to pierwsza jej podróż zagranicę

od dnia powrotu króla Karola do Rumunii.

Mówią, że podróż ta, której cel jest nieznany, została ułożona wczoraj podczas spotkania króla Karola z królem Aleksandrem.

Czy jesteś już członkiem T. C. L.? Jeśli nie, zapisz się zaraz w biurze T. C. L. przy ul. Fr. Ratajczaka 16 albo w redakcji pisma naszego!

Monte-Carlo w kwietniu

(Korespondencja własna.)

Monte - Carlo, w kwietniu.

Na Jasnym Brzegu od St. Raphael aż do Vintimigli rojno jest i gwarno. Poza garstką próżniaków międzynarodowych, którzy przed wojną stanowili podobno najliczniejszy element, przeważnie są to ludzie pracy, którzy przyjechali na wypoczynek. Nie znaczy to jednak, aby byli nędzarami, gdyż nie wszędzie te dwa pojęcia są synonimami. We Francji i Anglii artyści i pisarze jeśli są sławni i pociytni, mają własne wille i odłożone kapitały i mogą przyjechać na wypoczynek po pracy umysłowej i używać wszelkich przyjemności. Ci jednak nie rzucają pieniędzy garściami i nie łowią chciwie wszystkich wrażeń bez wyjątku, jak to czynią przeważnie przybysze zza oceanu.

A wrażeń tych i przyjemności nie brak. Nica, Cannes, Mentona, oto największe ośrodki, gdzie skupiają się masy przyjezdnych. Centrum jednak stanowi Monte - Carlo. Wszyscy artyści, przyjeżdżający na występy, stała sezonowa opera, koncerty z udziałem artystów wszechświatowej sławy, wystawy, corsa, konkursy i t. p. — wszystko to grupuje się w Monte - Carlo. Cote d'Azur troskliwie dba o swych gości, którym nie wystarcza sama natura i słońce i którzy ląkną wrażeń.

W końcu marca w Monte - Carlo odbyła się bataille des fleurs. Dzień był nieco pochmurny, lecz mimo to trybuny, ustawione wzdłuż Boulingrins, udekorowane na biało - czerwono, przystrojone wieńcami z zieleni — zapelnione były publicznością. Prawdziwa to była rewja mody! Można było zobaczyć najpiękniejsze modele Patou, Lamoine i Moynaux, którzy wysłali tam swe pięknie ubrane modelki. Wśród publiczności również nie brakło żywych modeli, jakgdyby ożywionych rysunków z żurnalu mód.

Między trybunami uwijają się kwiatciarki w strojach nicejskich i miejscowych. Wreszcie rozpoczyna się korowód powozów, coraz to wspanialszych i bardziej pomysłowych. Rzuca się w oczy olbrzymi labędz z białych goździków z oczami fioletów. Dalej jedzie pagoda z czerwonych goździków o kolumnach z magietków i harfa z fioletów i dzwonek ze strunami z róż, na których kilka nut, również z fioletów, tworzy akord. Otaczające harfę panienci ubrane są w tuniki greckie, ze złotymi przepaskami na rozpuszczonych włosach. Godny zanotowania jest również pajak z żółtych dzwonek, przędzący pajęczynę ze złotych nici pomiędzy drzewem brzoskwiniem a migdałowem. Był jeszcze przesłiczny sabot z różowych goździków, podkowa z fioletów i dużo innych, ginących we wspomnieniu jako chaos najprzeróż. kolorów i form. No i deszcz kwiatów, przelatujących w powietrzu pomiędzy publicznością a powozami. Jeżeli kiedy można użyć wyrażenia „orgja kwiatowa” to w tym wypadku byłoby to najodpowiedniejsze.

Ten ewenement, o którym dużo się mówiło przed nim i po nim, zatarty został przez międzynarodową wystawę psów, która też była prawdziwą rozkoszą dla amatorów psiego rodu. Na ta-

rasach kasyna rozstawione zostały namioty białe z czerwonym a w nich — przedstawiciele wszystkich możliwych psich ras z całej kuli ziemskiej. I to jakich! Sama psia arystokracja. Nie wiadomo było, co bardziej podziwiać: rasowe, melancholijne wyżyły, kosmate szkockie terjery, czy zdumiewać się mikroskopijnymi rozmiarami najmniejszego na świecie ratlerka. Qsobno królował słynny pudel, który grał w sztuce Sacha Guitry „Jalousie”. Wszystko to szekało, piszczało i żałośnie czekało na koniec wystawy i powrót do domu.

To wszystko — poza spacerami i kasyne — przyjemności dzienne, o ile ktoś w tem widzi przyjemność. A wieczorem? Znowu poza temże kasyne, jest — opera. Opera, w której w ciągu kilku tygodni można usłyszeć najwspanialszych śpiewaków świata, przewijających się jak w kalejdoskopie. A więc, przede wszystkim, nasza rodaczka — Ada Sari, świetna, niezapomniana Traviata. Cała sala z zapartym oddechem słucha jej słowiczej koloratury i nagradza ją burzą oklasków. Można się tylko spierać o to, czy wskazane jest wystawiać Traviatę w strojach współczesnych, jak to właśnie uczyniono w Monte Carlo. Zdaje się, że niema to żadnego uzasadnienia.

Szalapin wystąpił w „Borysie Godunowie” i „Don Carlosie”. Jeśli głos jego nie ma już tej siły, co lat temu kilkanaście, to nie nie zdoła jednak odebrać mu berła wielkiego śpiewaka i wspaniałego aktora. Co za mimika, co za charakterystyka, co za postać wspaniała i wspaniale ucharakteryzowana! I jak nadzwyczajnie umie władać głosem, jak z każdego frazesu muzycznego potrafi wydobyć maksimum siły i efektu! Każdy frazes jego, to arcydzieło sztuki śpiewaczej, każdy ruch — to arcydzieło gry aktorskiej. Wielki niezapomniany aktor! „Borysa Godunowa” śpiewał Szalapin po rosyjsku a „Don Carlosa” — po włosku.

Wydarzeń artystycznych było niemało, gdyż poza występami różnego rodzaju artystów, największą sensacją był przyjazd Charlie Chaplina, żywego Chaplina! Przyjechał na premierę swego filmu „City lights”. Sala nowego kina „Beauts Arts” wypełniła się po brzegi najelegantszą publicznością. — Gronostaje rywalizowały z sobolami a klejnoty skrzyły się w blasku zyrandoli wszystkimi ogniami. Fotele przystrojone w kwiaty. Chaplin przybył o 19.30, przyjęty entuzjastycznie i zaproszony do przybranej różami łoża księcia Monaco. Film ten, znacznie gorszy od „Gorączki Złota”, wywoływał jednak salwy oklasków i burzę śmiechu. Oczywiście, przyczynia się do tego obecność Chaplina na widowni.

Ciekawe były również występy baletu hinduskiego z tancerzem Uday Shan Khar — tak niepodobne do wszystkiego, co się dotychczas widziało. Ale o wszystkich ciekawych występach w tej wiosennej stolicy beztronski i próżniactwa trzebaby napisać osobną recenzję.

Możnaby też pisać bez końca — o morzu. O słońcu. O palmach. O łagodnym, miękkim powietrzu, które ogarnia tak jak kapiel z mleka. Ale — czyż można sobie wyobrazić Rivierę w kwietniu bez słońca i pogody?...

H. N.

MARJA RODZIEWICZÓWNA Gniazdo Białozora

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA
(Ciąg dalszy)

31)

Kwestja nie obchodziła go zbytnio, ale logicznie pomyślał, że nauczyciel polski, agitujący przeciw polskiemu obywatelom — jest szczególnym tworem na Polesiu.

W przeciwieństwie do Nietroni, gdzie rządził właściciel, w Suczy rządził ekonom Kulesza, i gumieny Bućko, rówieśnicy „nieboszczyka pana”, na młodego nie zwracając wielkiej uwagi. Kulesza z postaci podobny do łosia — obyczajnie miał do tego zwierza podobne: życie swe latem i zimą spędzał na błotach i łąkach, które zajmowały dziewięć dziesiątych przestrzeni Luczy. Te bezmiarzy kosili chłopci na części, składali w stogi, które następnie, gdy zima ustaliła bagna, dzielono i zwożono do dworu, lub sprzedawano na miejscu.

Był to jedyny dochód majątku, gdyż

Z za kulis „prasy czerwonej“

Rewelacyjne informacje „Rekordu” warszawskiego o wydawcach „prasy czerwonej“

Warszawa, 8. 5. (Tel. wł.). Wydawany przez dawnych współpracowników prasy czerwonej „Rekord” czerwony podjął kampanję przeciwko wydawcom tej prasy, Henrykowi Butkiewiczowi i Antoniemu Lewandowskiemu.

We czwartek „Rekord” przyniósł rewelacje, zarzucające wydawcy Lewandowskiemu, że w sierpniu 1928 r. organizował napad na drukarnię Piekarniaka, gdzie drukował się konkurencyjny „Wieczór Warszawski“.

Prasa czerwona zakwalifikowała te

rewelacje jako napaść, posiadającą cechę przestępstwa, przewidzianego przez kodeks karny i cywilny. Na to „Rekord” odpowiedział, że chętnie stanie przed sądem i czeka na proces.

Równocześnie „Rekord” podaje, że u komisarza rządu Jaroszewicza była delegacja Polskiego Związku Drukarzy z prośbą o interwencję przeciwko zakładom drukarskim prasy czerwonej, która ma zatrudniać częściowo pracowników Niemców z krzywdą pracowników polskich. (w)

Ostatnia wola zasłużonego lotnika

Nowa ofiara podboju przestworzy

Londyn, 7. 5. (PAT). Matka lotnika Kidstona, który zginął w katastrofie samolotowej, znalazła wśród pozostawionych przez niego papierów, instrukcje co do pochowania go.

Pogrzeb winien być jak najskromniejszy, bez kondolencji, gdyż, jak zaznacza lotnik, życie jego było intensywne i pełne treści. Prosi on o nieskładanie żadnych kwiatów za wyjątkiem

wiązanki wrzosa oraz o niegranie marsza żałobnego, lecz jedynie „Rule Britannia” i „Fight The Good“.

Melodje te, zgodnie z wolą zmarłego, wykonane zostaną jutro w Londynie, na nabożeństwie za duszę zmarłego.

Londyn, 7. 5. (PAT). Na skutek ran, odniesionych w katastrofie, lotnik Waghorn zmarł.

Trzęsienie ziemi na Nowej Zelandji

Katastrofalne skutki wstrząsów podziemnych w Armenji

Wellington, 7. 5. (PAT). Ubiegłej nocy w rejonie Hawkesbay odczuto szereg wstrząsów podziemnych. Mieszkańcy opuścili swe domostwa. Szkody nie są znaczne.

Zaznaczyć należy, że okolica ta uległa zniszczeniu w czasie trzęsienia ziemi w lutym r. b.

Moskwa, 7. 5. (PAT). Według ostatecznych danych o następstwach trzęsienia ziemi w Armenji, 51 miejscowości uległy zniszczeniu, 390 osób poniosło śmierć, 7400 osób jest rannych a ponadto zginęło 5875 sztuk bydła.

Katastrofa ekspresu indyjskiego

Wykolejenie się pociągu nie spowodowało na szczęście ofiar w ludziach

Bhusawal, 7. 5. (PAT). Dziś rano w pobliżu Lasalgaon w odległości 150 mil od Bombaju wykoleił się ekspres Bombaj - Peshavar

Szczegółów o katastrofie dotychczas nie otrzymano.

Londyn, 7. 5. (PAT). W związku z depeszą o katastrofie ekspresu Bombaj — Peshavar, która wydarzyła się dziś w pobliżu Lasalgaon, donoszą, że katastrofa nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach.

Wielkie deszcze i powódź w Badenji

Wiele miast znajduje się pod wodą — Liczne domy grożą zawaleniem — Komunikacja została utrudniona lub całkowicie przerwana

Berlin, 7. 5. (Tel. wł.) Długotrwałe deszcze, połączone z oberwaniami chmur, spowodowały wielkie powodzie w Badenji.

Na drodze do Schoellkrippen silny prąd wody zaskoczył pewne towarzystwo. Trzy osoby utonęły.

Berlin, 7. 5. (Tel. wł.) Katastrofa powodzi, która niespodziewanie nawiedziła dziś po południu południowe

Niemcy, przybrała tak wielkie rozmiary, jakich nie pamiętają tam od dłuższego czasu.

Największe szkody wyrządziła powódź w Badenji i Wuerttembergji. — Całe okolice są zalane i robią wrażenie olbrzymich jezior. W niektórych miastach woda stoi na ulicach na wysokości około dwóch metrów. Z większych miast częściowo są zalane

Karlsruhe, Pforzheim, Bretten, Ettlingen, Zell, Esschlingen itd. W miejscowości kuracyjnej Homburg von der Hoehe zalane są studnie. Mosty i groble częściowo zostały pozrywane; komunikacja utrudniona lub zupełnie uniemożliwiona.

W pewnej miejscowości ludność obserwowana z mostu zbliżające się masy wody. Most naporu nie wytrzymał i został zerwany. Kilka osób wpadło do wody. Trzy osoby utonęły. Sześćdziesięcioletni starzec zdołał się uchwycić topoli, lecz nadplywające helki tak ciężko go poraniły, że wkrótce po wydobyciu z wody zmarł.

Liczne domy grożą zawaleniem. Straty w inwentarzu są bardzo znaczne. W jednej tylko miejscowości Bonland utonęło przeszło 10 owiec.

Berlin, 7. 5. (PAT.) W dniu dzisiejszym okolice Badenji nawiedziła katastrofa powodzi.

Wskutek padającego od rana ulewnego deszczu, rzeka Saale wystąpiła z brzegów. W miejscowości Bretten ulice i place zalane są wodą do wysokości 1 m. W Pforzheim woda podmyła w kilku miejscach tor kolejowy. Komunikacja kolejowa i autobusowa jest przerwana.

Budapeszt, 7. 5. (PAT.) Nad komitatem Somogyi szalał wczoraj orkan.

Stodoła, w której schroniło się 20 robotników, zawaliła się, przyczem jeden robotnik zginął, a 7 zostało rannych. W innym miejscu piorun uderzył w nowo wzniesiony budynek, w którym schroniło się 3 robotników. Jeden z nich został zabity a dwaj ciężko ranieni. W mieście Kaposvar zostały zerwane połączenia telefoniczne i telegraficzne oraz uszkodzony miejscowy teatr.

Zgon Zdzisława Dębickiego

Warszawa, 7. 5. (PAT). Dziś w godzinach wieczornych zmarł w Warszawie po dłuższej chorobie znany publicysta i literat, laureat nagrody literackiej m. Warszawy za r. 1931 oraz wieloletni prezes Związku Syndykatów Dziennikarzy Polskich Zdzisław Dębicki, przeżywszy lat 60.

S. p. Zdzisław Dębicki ogłosił drukiem szereg utworów poetyckich, jak „Miasteczko”, „Ekstaza”, „Święto Kwiatów”, „Kiedy ranne wstają zorze”, „Noc Bezsenna”, „Ojciec Nasz” i t. d. Od r. 1910 prowadził w „Kurjerze Warszawskim” dział krytyki literackiej a przez lat kilkanaście był redaktorem „Tygodnika Ilustrowanego”. Odbywał częste podróże, z których sprawozdania ogłosił w książkach „Nad Atlantykiem” oraz „Z północy i południa”. Poza tem napisał prace „Książka i Człowiek”, „Krytyka inteligencji polskiej” oraz „Podstawy kultury narodowej”. Wreszcie wspomnienia swe streścił w książce pod tyt. „Grzechy młodości“.

Za zamordowanie żony

Lwów, 6. 5. (PAT.) — W procesie przeciwko Konstantemu Bohdanowi, oskarżonemu o zamordowanie w Zakopanem swojej żony, zapadł dziś na zasadzie werdyktu sądu przysięgłych wyrok, skazujący Bohdana na 7 lat ciężkiego więzienia z obstrzeżeniami.

orne grunta stanowiły piaski — przecięte sosnowymi, koślawymi zaroślami i jałowcem, i plon takowych zaledwie wystarczał na chleb dworu i czeladzi.

Inwentarz zniszczony przez Niemców zaczęto zrazu odhodowywać, skupując jakie się dało cielęta i młodzieź, ale gdy je parę razy zlicytowano za podatki i daniny, przestano się o to starać, zachowując krowy służby i parę dworskich, kupionych przez Niemierszyckiego dla dzieci.

W początkach Jelec rzucił się, zabiegał, starał się, potem jakby w nim się coś załamało.

Wdał się w stosunki z inną beztronską młodzieżą, wpadł w manję samochodu, handlowi, towarzystwa próżniaczego w powiatowym mieście, stał się gościem w domu, męczennikiem wekslowych terminów, polawiaczem różnych kredytów, i tak się to wlekło z roku na rok ciężiej i gorzej.

Byłby chętnie sprzedał część majątku, ale na te piaski i bagna nie było amatorów, bo chłopci żyli wiara, że lada dzień rząd zabierze panom ziemię i im ją bezpłatnie odda. Wszyscy agi-

tatorzy i kandydaci na posłów wmalowali im to na wiecach i pisały to samo broszury i pisma „ukraińskie” szczerze rozsyłane po gminach.

Reforma rolna, ustawa gminna i samorządowa, województwo, sejmik, starostwa, system podatkowy, ustawa drogowa, tysiące coraz nowych przepisów, opłat, ograniczeń odebrały zresztą wszystkim obszarnikom Polakom energję i prawie przytomność umysłu. Znekani wojną wśród ruiny swych warsztatów, tracili siły i wiarę w przyszłość i możliwość trwania i przetrzymywania nowych warunków.

Pozbawieni byli środków i nawet głosu obrony w gminie i sejmiku. Byli mniejszością, o którą nie troszczył się nikt i która nigdzie nie miała przedstawicielstwa i opieki.

Antoni Jelec, wracając z powiatu po tygodniowym tam pobyciu, zboczył do Nietroni. Ujrzał wuja przy żniwiarzach, więc zatrzymał maszynę, i ruszył ku niemu przez świeże rżysko.

— Gęsto kop u wuja! — rzekł po przywitaniu.

— A u ciebie?

— Niewiem. Byłem w mieście. Kulesza pewnie też znie.

— Skończę do soboty. Cóż słychać na świecie?

— Dostaliśmy pożyczkę siewną.

— Teraz — w żniwa?

— Ano trochę się spóźniło. Zda się na co innego.

— A na jaki termin?

— Na dziesięć miesięcy. Dziesięć procent, ale to się sprolonguje. Dobre warunki. Dostałem tysiąc złotych. Opłaciłem Rubina, i zapcham gardło gminie. Wujby też mógł dostać, — mówił prezes.

Żniwiarze zasiadali do obiadu, więc i oni ruszyli ku domowi, samochodem.

— Jakaś inna maszyna? — zauważył Białozor.

— Przechodziłem z Niemekszą. Moją Tatrę świetnie zreparował sofer, co tu leżał u wuja. Doskonały mechanik. Pracuje u mnie miesięcznie. Jak mi jeszcze tamte dwie doprowadzi do porządku, wymienię na zupełnie nową — i mogę stawać do reidów.

(Ciąg dalszy nastąpi)

